

Polonia amerykańska wobec kraju

Luźne uwagi z za Atlantyku

(Od naszego korespondenta)

Nowy Jork, w kwietniu.

Polonia amerykańska jest silnie rozczłona na prasę „starokrajską”, którą posadza o obojętność. Podkreślały to pisma polsko-amerykańskie wszelkich odciń. Prasa pro-sanacyjna, ko-rzystająca z usług PAT'a, „Iskry” oraz literatury Światowego Związku Polaków, jest w stosunkowo lepszym położeniu, niż prasa narodowa, t. j. ta, która ideologią swą zbliża się do Obozu Narodowego w Polsce.

Istnieje, moim zdaniem, mylne mniemanie co do potęgi prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych. Szereg dzienników zamienio się w tygodniki w przeciągu ostatnich kilku lat, aby tylko wymienić „narodowy” „Pittsburszanin” i zlekką hodurówską „Amerykę — Echo”. W bieżącym miesiącu wyszło ostatnie wydanie dziennika „Rekord Codzienny”. Tu należy dodać kilka słów wyjaśnienia. „Rekord Codzienny” ukazywał się w mieście Detroit, liczącem wraz z okolicą około 250.000 Polaków. Konkurencyjnym pismem jest sanacyjny „Dziennik Polski”, wzorowo prowadzony. Rok temu „Rekord Codzienny” miał charakter narodowy. Wydawcom wytłumaczono, iż szkodzi to nakładowi, więc pismo przeszło na podwórkę sanacyjną — co spowodowało zupełne bankructwo.

Trzeba szczerze podkreślić z całym naciskiem, iż ci działacze narodowi w Polsce, którym zależeć powinno na utrzymaniu danego kierunku wśród Polonii amerykańskiej, z lekkim sercem odmawiają tutejszym redaktorom współpracy i nawet na listy nie odpowiadają. Walczymy zatem w niezwykle trudnych warunkach, choć teoretycznie utrzymujemy nasz stan posiadania.

Najważniejszym tematem jest problem przynależności do Światowego Związku Polaków. Instytucja ta, w mniemaniu dużej odłamy wychodźstwa, została stworzona, aby dla krajowego BBWR wytworzyć w Stanach Zjednoczonych oparcie moralne, a ewentualnie i finansowe. To przekonanie wzmogło zmianie popularność prasy narodowej wśród miejscowego społeczeństwa, które już powoli ustępowało pod naciskiem usilnej propagandy, prowadzonej przez konsulaty R. P.

Prezidi dalekiej ojczyzny, identyfikowany przez ludzi prostych z urzędnikami polskimi, stwarzał dla narodowych redaktorów kłopotliwe położenie. Nie było łatwym tłumaczenie czytelnikom, iż Polska a dany urząd — to dwie odmienne rzeczy. Krytyka reżymu w Polsce stawała się w oczach przeciętnego wychodźcy krytyką wyidealizowanej i gorąco ukochanej Polski.

Dopiero II Zjazd Polaków z Zagranicy otworzył oczy. Przekonano się, że z wychodźstwa niektóre czynniki pragnęły, i to dla własnych ambicji, stworzyć materiał partyjnych eksperymentów, szkoliących dla normalnego rozwoju Polonii amerykańskiej — wewnątrz społeczności różnych ras i narodowości, będących częściami składowymi narodu amerykańskiego.

Polacy w Stanach Zjednoczonych nie są żadną mniejszością, ani też nie mają przeważnie zamiaru powrotu do kraju. Jesteśmy tutaj współzłotkami i tylko od nas zależy wykonywanie praw nam przysługujących. W tych warunkach podporządkowywanie się silnie centralistycznej organizacji, jaką jest Światowy Związek Polaków, rzucaloby na nas oskarżenie o jakąś niemiecką „podwójną lojalność”.

Dodać przytem wypada, że propaganda komunistyczna i hitlerowska powodują odpowiedzialne czynniki amerykańskie do zwracania bacznej uwagi na lojalność obywateli obcego, to znaczy w ich mniemaniu nie anglo-saskiego, pochodzenia. Działalność agentów rosyjskich i niemieckich stawia pod znakiem zapytania „amerykańskość” nie-asymilowanych obywateli, do których i Polacy się zaliczają.

Okres po II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy obfitował w in-

cydenty, wywołane wykraczaniem poza ich normalne kompetencje niektórych wyższych i niższych urzędników konsularnych.

Pod wpływem rosnącej opozycji przeciwko mieszaninzie tych funkcjonariuszy do życia politycznego i organizacyjnego obywateli amerykańskich, urzędowy front propagandowy elastycznie się wygiął. Nowoprzybyli konsulowie trzymają w rękę gałązkę oliwną. Niestety — jest już za późno, nie mogą teraz powstrzymać prądu, który sami wywołali.

Rozstrzygnięcie nastąpi w lecie, podczas Sejmu Związku Narodowego Polskiego, największej organizacji wychodźczej, który się odbędzie w Baltimore.

Zwolennikiem bezwzględnej przystąpienia do Światowego Zw. Polaków jest prezes Związku Na-

rodowego Polskiego, p. Jan Romaszewski, mąż zaufania konsulatów, podczas gdy ku wyłączeniu ogólnej współpracy z ową instytucją warszawską skłania się cenzor Świątlik. Urząd cenzora jest w Związku Narodowym Polskim, konstytucyjnie biorąc, najwyższym, lecz miejscowa sanacja z konstytucji sobie nie wiele robi. Pan Świątlik jest równocześnie dziekanem wydziału prawa na Uniwersytecie Marquette i cieszy się dużym, ogólnym poważaniem Niemniej jednak trzeba się liczyć z tymi, którzy uprawiają „starokrajską” politykę pod płaszczykiem patriotyzmu.

Letni sezon zatem zapowiada się interesującym. Będziemy zbierać owoce II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. Dotychczasowe spostrzeżenia nasuwają jednak konkluzję, iż zbyt gwałtowne wysil-

ki podporządkowania 5-cio milionowej Polonii amerykańskiej organizacji warszawskiej, bynajmniej nie pozbawionej posmaku partyjnicztwa, dały ujemne wyniki.

Nasza opinia publiczna jest obecnie zrażona do poczyniń, nie mających bezpośredniego związku z miejscowymi sprawami, co nie odbija się korzystnie na ukstaftowaniu stosunku wychodźstwa do Macierzy.

Jan Drohojowski.

Przemiany organizacyjne ukraińskich „Łuhów” chcą być ukraińskim przysposobieniem wojskowym

Lwów, 9 maja

W okresie przedwojennym głosną była rola ukraińskich „Sicz”

Posel żydowski dr. Rotenstreich, straszając w „Hajnicie” swoje spozreżenie z objazdu swego okręgu w Małopolsce, stwierdza, że judofobia na prowincji wzrasta:

„Prosty żyd prowincjonalny, sklepikarz i rzemieślnik, twierdzi, że od 3 kwartałów judofobia silnie wzmo-gła się u góry. Daje on do zrozumie-nia, że nastąpił jakiś nowy kurs prze-ciw żydom”.

Żydzi krzepią się nadzieją że bliskie bankructwo nacjonalizmów, zarówno polskiego jak i u-kraińskiego, ale niepokoi ich ak-

cja obozu rządowego, kokietującą chłopów na tle antysemityzmu — która zresztą nie ma wielkich wi-doków:

„Nie — żydzi wyraźnie mówią, że obecnymi metodami nie uratuje się ludności. Gdy się mówi z nimi o Kon-stytucji, wyborach do Sejmu, odpo-wiadają, że od parlamentu figuran-tów niczego nie oczekują”.

Wśród mas żydowskich panuje olbrzymie zniechęcenie, które jest jeszcze większe wśród młodzieży. Marzy ona o wyjeździe do Pale-styny, jednakże powstaje już wśród niej pewna „siła oporu”... dla walki z obecną apatią.

Włosi nie wierzą

w przyjaźń nolsko-niemiecką

Tygodnik włoski „Affari Esteri” zamieścił ostatnio dłuższy artykuł, w którym przedstawia sytuację mniejszości niemieckiej w Polsce po zawarciu układu polsko-niemieckiego z 26 stycznia 1934 r. Jest to mniejszość należy-cie zorganizowana i zdolna do szybkiej reakcji na każdy fakt, który się jej wydaje naruszeniem jej praw. Po zawarciu zaś ukła-du ustały wprawdzie niezliczone poprzeczne skargi do Ligi Narodów, lecz aspiracje mniejszości niemieckiej znalazły w tym ukła-dzie raczej zachętę do wzmocnionej walki.

„Front mniejszości niemieckiej — czytamy — wzmocnił się i stał się bardziej niż kiedykolwiek wrażliwy na wszystko, co się działo w granicach Niemiec. Zwycięstwo, odniesione w plebiscycie Saarskim, niesłychanie intensywna propaganda, rozwinęta przed wyborami i podczas wyborów w Gdańsku (gdzie wygłasza-li znamienne przemówienia nie tylko bar-dziej wybitni przedstawiciele ruchu narodowo-socjalistycznego, lecz i ministrowie niemieccy byli przyjmowa-ni i fetowani, jak w jakiejś prowincji niemieckiej) — wszystko to przy-czyniło się do wzmocnienia nadziei, że wionych w szeregach mniejszości niemieckiej, nadziei powrotu do Rzeczy.

Uczucia te podsycono i schlebiano im w ciągu ostatnich miesięcy w spo-sób bardzo zręczny, znany już na in-nych terytoriach pogranicza niemieckiego. Praktykowano między innymi: wypłacanie zapomóg zarówno bezro-botnym, jak i zatrudnionym i to, rzecz dziwna, nawet osobom, należącym do narodowości polskiej.

W pierwszej chwili ludność polska wcale nie interesowała się propagandą, prowadzoną wśród mniejszości niemieckiej w tem przekonaniu, że „autorytatywny” system rządzenia stanowi dostateczną rękojmię i że dzia-łalność niemiecka zostanie zamknięta

w ścisłych granicach. Jak tylko jednak opinia publiczna zorientowała się, że propaganda narodowo-socja-listyczna bierze górę, zaczęto się nie-pokoić, zwłaszcza w kołach polskiej opozycji narodowej. Stąd początek akcji samoobrony. Stąd rozbijanie ze-bran niemieckich i atakowanie uczest-ników w sposób nieraz okrutny.

Propaganda narodowo-socjalistyczna wśród mniejszości niemieckiej w Polsce i całkiem usprawiedli-wiona samoobrona polskiej opozycji narodowej stanowią fakty wielce zna-czące, a sprzeczne z usiłowaniami o-bu rządów, czynionymi od chwili za-warcia paktu o nieagresji, a zmierzają-cymi do zbliżenia i porozumienia obu narodów”.

Tragedia bociana któremu żonę zabiło

Do Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt w Warszawie wpłynęło doniesienie nauczycielki szkoły powszechnej w Pilicy pod Warszawą, oskarżające mieszkańca tegoż miasteczka, Al Izaka, o zabicie w okrutny sposób bociana w okresie wysiadki jaj.

Bociany te osiadły przed paru luty w pobliżu szkoły na gnieździe, zbudowanym z wielkimi staraniem przez uczniów szkoły. Ptaki tak się „dzieci-mi” oswoiły, że stały się ulubieńcami całej szkoły.

Pewnego dnia, gdy bocian odleciał na pobliskie moczary, aby przynieść pożywienie, podkrał się do niego Aleksander Izak i postrzelił go ze strzelby w oczach kilku dzieci, następnie zaś obejść mu głowę, nogi i skrzydła, rzucając tułów, który dzieci z placem przyniosły do szkoły.

W liście do Ligi nauczycielka za-pytuje, co zrobić z drugim bocianem, którego dzieci próbowały kar-mić, podając mu żywność na tyce,

ale który na drugi dzień przestał jeść.

Odpowiedź dał członek zarządu Ligi, Jan Zabiński, dyr. Ogrodu Zoologicznego, pociągając, że bociana osieroczonego należy pozostawić w spokoju. Nie straszę go własnem na drzewo, po pewnym czasie sam będzie zlatywał, trzeba tylko w pobli-żu drzewa umieścić w obfitości jakiego pożywienia dla niego. Istnieje już dużo wypadków wykarmienia przez osieroczonego bociana całego gniazda piskląt, jak również wysie-dzenia jaj.

Powyższa sprawa znalazła głośnie echo na łamach „Kuryera Zachodniego” (Sosnowiec), gdzie p. Izak tłumaczy, się, że zabił bociana jako szkodnika, który mu wyrządzał wielkie szkody w gospodarstwie rybnym, że bociany wogóle są szkodnikami i należy je łapać, wreszcie że zwrócił się o rehabilitację do pisma fachowych, jak „Przegląd Rybacki”.

Ludność miejscowa jednakże nie podziela tego poglądu p. Izaka i wielką czułością otacza osamotnionego bociana, który po stracie żony, sam siedzi na gnieździe i wysiuduje zniszczone przez nieboszczkę jajka. Złazszcza dzieci zorganizowały serdeczną opiekę nad osamotnionym „boćkiem” i przynoszą mu codziennie różne smakołyki, jak żaby, ryby, a nawet kawałki surowej cielęciny, podając mu pokarm na długiej tyce. Jest nadzieja, że oteczony taką opieką bocian spełni do końca swój obowiązek... macierzyński.

Nieopodatkowany cukier

Ministerstwo Skarbu zarządziło, iż nieopodatkowany cukier, cu-krzyca lub odciaki, przeznaczone na paszę, powinny być skazone przez dodanie na 100 kg. conaj-mniej 3 kg. makuchu lnianego, 5 kg. soli bydlęcej i 2 kg. miału wę-gla drzewnego albo też otrąb ży-tnich lub pszennych w ilości 30 proc. lub śrutu jęczmiennego w ilości 40 proc. na wagę cukru. Cu-kier przeznaczony do podkarmia-nia pszczoł ma być skazony przez dodanie doń 5 proc. płókanego piasku lub 3 proc. trocin z twar-dego drzewa.

których cel, wykreślony przez Berlin i Wiedeń, zdażał w kierunku ku podważeniu wpływów polskich i polskiego znaczenia na terenie b. Galicji. W czasie wojny z „Sicz” powstał „Siczowski Strzelec”; na ich czele stał jeden z Habs-burgów t. zw. Wasył Wyszywa-ny, przyszyły „król” czy „hetman” ukraiński. W r. 1918 „Siczowski Strzelec” był oporą inwazji ukraińskiej. Po jej zgnieceniu prze-szli oni na orientację prosowiec-ką, emigrując na Ukrainę nad-dniestrzańską. Ich akcja na rzecz Rosji sowieckiej była wyrazem konsekwentnego antypolskiego stanowiska.

Po wojnie w miejsce dawnych „Sicz” potworzyły się „Łuhy”, stając się z miejsca ośrodkiem i podstawą terroryzmu ukraińskie-go. Niemal wszystkie kierowni-cze jednostki w „Łuhach” należa-ły do U. O. N.

Stopniowo pod naciskiem polskiej opinii narodowej władze by-ły zmuszone wglądać w działalność „Łuhów”, czego rezultatem były liczne rozwiązywania skom-promitowanych „Łuhów”. Wtedy sfery ukraińskie postanowiły ra-tować pozostałą część „Łuhów” i uzgodniły z władzami koncepcję, na podstawie której „Łuhy” mia-ły zmienić statut, usuwając ze swoich celów sprawy pożarnic-zwa, a pozostawiać tylko przy za-daniach gimnastyczno-sportow-ych. Nadto wejść miały „Łuhy” w obręb Państwowego Przysposo-bienia Wojskowego i Wychowa-nia Fizycznego, zachowując zreszt-ą w jego ramach pełną wewnętr-zną swobodę.

Większość „Łuhów” przejęto nowe podstawy organizacyjne, ale znaczna część je odrzuciła. Ostatni typ „Łuhów” otrzymał nazwę „dzikich”. Te „dzikie Łu-hy” nadal trudniły się pożarnic-

twem, a ponadto, jak poprzednio budzeniem aktywności ukraińskiej o ostru antypolskim.

Tymczasem jednak ochotni-cze straże pożarne zostały uz-nane w całej Polsce za zrzesze-nia wyższej użyteczności, czyli ta-kie, które nie mogą mieć konkuren-cji innych organizacji o tych samych zadaniach. W ten sposób upadła podstawa prawna dla ist-nienia owych dzikich „Łuhów”, które łączyły w swym statucie za-równo zadania pożarnicze, jak i gimnastyczno-sportowe.

Jednakowoż władze, zamiast rozwiązać te dzikie „Łuhy”, po-szły im na rękę. Oto teraz wła-snie starostowie w województwach południowo-wschodnich zwrócili się do „Łuhów” dzikich, aby usunęły ze swych zadań sprawy gimnastyczno-sportowe i tem samem stały się zrzesze-niami ochotniczej straży pożarnej. Takie postawienie sprawy mogło kryć pewne niebezpieczeń-stwa dla polskości, bo gdzieby istniał ukraiński „Łuh” pożarni-czy, to już w tej miejscowości nie mogłaby powstać polska straż pożarna.

Ale koła ukraińskie postanowi-ły nie skorzystać z tego udogod-nienia, lecz na łamach pism u-kraińskich padło wezwanie, żeby „Łuhy” zarzucały działalność po-żarniczą, a stają się tylko towa-rzystwami gimnastyczno-sport-owymi i weszły w obręb pierw-szej grupy „Łuhów”, zorganizo-wanych na zawodach przysposo-bienia wojskowego.

Podjęmując taką decyzję u-kraińskim stwierdza, że zależy mu najwięcej na stworzeniu pewnej grupowej zorganizowanej siły fi-zycznej, natomiast sprawy po-żarnictwa były dotychczas tylko pozorem i szulstwem.

W. S.

Samolot myśliwski dla króla Piotra skonstruował uczeń gimnazjum lwowskiego

LWÓW, 10.5 (PAT). Student 8-jej klasy gimnazjalnej Andrzej Biełkowski, syn znanego przemysłowca dr. inż. Biełkowskiego, skonstruował model samolotu myśliwskiego typu „Albatros 3”, wielkości 1/4 normal-nego samolotu, który ofiarował kró-lowi Piotrowi Jugosłowiańskiemu, jako symbol zainteresowania się młodzieży polskiej Jugosławją. Kon-

strukcja tego modelu trwała dwa lata. Jest on zbudowany z oryginal-nych części, posiada elektryczny mo-tor i oświetlenie.

Konsul Jugosławji we Lwowie za-wiadomił o powyższym marszałka dworu królewskiego w Białogrodzie i postanowił przed wysłaniem tego modelu do Jugosławji wystawić go d dziś na wystawie jugosłowiańskiej w salach „Skizy” (pasaż Mikolasza).

Obowiązek uwzględniania dowodów przy wymiarze podatku

Przy rozpatrywaniu skargi na wymiar podatku dochodowego jed-nego z przedsiębiorstw handlo-wych w Warszawie, wydał Naj-wyższy Trybunał Administracyjny zasadnicze orzeczenie w przed-mocie obowiązku uwzględniania przedstawianych dowodów. N. T. A. uznał, iż odmówienie księgom charakteru prawidłowego spowo-du braków formalnych nie uza-sadnia całkowitego ich pominię-

cia przez władze skarbowe przy ustalaniu dochodu. Ponieważ płat-nik okoliczność tą poruszał w od-wołaniu, a instancja odwoławcza mimo to przeszła nad tem do po-rządku, N. T. A. podkreślił, że brak jakiegokolwiek uzasa-dnienia pominięcia ksiąg handlo-wych przez władze podatkowe, nie może być uznany za rozprawienie się z wyjaśnieniami płatnika.

W sprawie tytułów Używanych przez adwokatów

Naczelna Rada Adwokacka wy-dała nowe wyjaśnienia obostrza-jące zakaz używania przez adwo-katów tytułów dodatkowych. Po-stanowiono zwrócić członkom na-leżny uwagę na niedopuszczal-ność używania tytułu „adwokat-krajowy” często stosowanego na

terenie b. zaboru austriackiego, a będącego przeżytkiem zabor-czym. Poza tem zakazaniem zosta-ło zaznaczenie tytułu „radcy prawnego” w korespondencji i pi-smach urzędowych, nawet w spra-wach instytucji o których radco-stwo chodzi.

Nowa afara emigracyjna tajemniczej sekty „kablówców”

Polski Syndykat Emigracyjny, będący oficjalną instytucją, która kie-ruje wychodźstwem, podał do wiadomości władz, że na terenie Warsza-wy działa ostatnio jakaś tajemnicza sekta religijna p. n. „Kablówcy”, która używa bezpodstawnie firmy Syndykatu. W broszurach religij-nych i ulotkach propagandowych, nawołujących do utworzenia „Pań-stwa Powszechnego”, załączono są przekazy na datki pieniężne opatrzo-ne firmą „Syndykat Emigracyjny” przy ul. Nowy Świat 47.

W wyniku akcji zwalczania niele-

galnego werbunku emigrantów, po-ciągniętych zostało do odpowiedzial-ności karnej i ukaranych szereg osób w różnych miastach Polski. W pow. opatowskim działała Francuzka, nie-jaka Agnieszka Duval, która werbo-wała emigrantów do Francji. Zosta-ła ona skazana ostatnio na miesiąc aresztu. Procesy wytoczone również Jakóbowi Krynickiemu, który wer-bował emigrantów do Łotwy, oraz właścicielowi biura podań Merlingie-rowi w Puławach za redagowanie podań w sprawach emigracyjnych.

Zatrzymywanie dokumentów przez adwokata

Naczelna Rada Adwokacka u-znała, iż adwokat ma prawo bron-ić się przed wyzyskiem klienta, nie może jednak w tej obronie się zatrzymywać dokumentów, których brak może narazić do klienta na poważne szkody. Dotyczy to doku-mentów otrzymanych od klienta, orzeczeń, postanowień, tytułów

wykonawczych. Adwokat nie jest natomiast obowiązany do zwrotu klientowi, który nie zapłacił ho-norarium, sporządzonych przez siebie i stronę przeciwną pism procesowych, korespondencji, we-zwań, notatek i t. p. papierów, nie stanowiących własności klienta.